

Zbigniew Rewski

Współpraca kulturalno-oświatowa Chełma Lubelskiego z Łuckiem

Ochrona Zabytków 42/3-4 (166-167), 310

1989

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

GÓRA KALWARIA — PORTRET MIASTA

Pod tym tytułem w Muzeum Woli (Oddział Muzeum Historycznego m.st. Warszawy) otwarto 31 stycznia 1989 r. wystawę, którą przygotowała Stołeczna Pracownia Dokumentacji Dóbr Kultury przy Konserwatorze Zabytków m.st. Warszawy, w aranżacji Zofii Mrówczyńskiej. Ekspozycję rozmieszczono w kilku niewielkich salkach muzeum, na piętrze, dzieląc cały materiał wystawowy na kilka zasadniczych części. Przede wszystkim wykorzystano *Studium historyczno-konserwatorskie* doc. dr hab. Tadeusza Zagrodzkiego, autora również innych opracowań dotyczących miast satelitarnych stolicy.

Część pierwszą określono jako „górną średniowieczną”, drugą jako *urbs sacerdotalis* wieku XVII — z racji założenia Kalwarii dzięki fundacji biskupa poznańskiego Stefana Wierzbowskiego, założenia opartego na formie krzyża łacińskiego. Plansza ukazująca rekonstrukcję założenia miejskiego i kalwaryjskiego opracowana została wspólnie przez T. Zagrodzkiego i Teresę Zarębską. Wśród licznych fotografii pokazano zabytkowe obiekty architektury, jak ratusz, pałac biskupi, dworki, kramy miejskie oraz kościoły. Osobno przedstawiono na planszy trasę procesji kalwaryjskiej. Zastosowano przy tym barwne przerywniki — kolorowane rysunki autorstwa Mariana Nowińskiego, który wykonał również plakat barwny, pokazując jedną z kaplic kalwaryjskich wylaniającą się zza skłonu wzgórze, pokrytego siatką ulic dawnego miasta. Jeden z owych przerywników przedstawia trzech zakonników: karmelitę bosego, dominikanina i kapucyna. Brak natomiast pijara, a duży zespół klasztorny pijarów widnieje w fotografiach. Hasło umieszczone na innej planszy — „Należy utrzymać istniejący przebieg ulic” — przestrzega przed niefortunnymi poczynaniami służb miejskich, dążących do modernizacji tego zabytkowego założenia urbanistycznego. Inne hasło, raczej postulat to „Należy odtworzyć ulicę Kalwaryjską”, istotną dla całego założenia. Wiek XIX i XX

pokazano od strony ulepszenia nawierzchni ulic. Przedstawiono fotokopię „Planu bruków w mieście Górze”, zarządzenia miejskie, fotografie. Na wystawie przedstawiono także ośrodek kultury żydowskiego w Górze Kalwarii. Wykorzystano tutaj obszerne studium historyczno-urbanistyczne autorstwa mgr Eleonory Bergman obejmujące lata 1802–1939. Przejmujące w swej wymowie zdjęcia exodusu Żydów dopełniają historię tego miasta z okresu mrocznych lat okupacji hitlerowskiej, miasta słynnego z obecności cadyka, do którego zjeżdżano z okolic. Hasło końcowe wystawy jest jakby przestrożą dla wszystkich, odpowiedzialnych za zabytkowy charakter tego miasta, za wszelkie jego treści kulturowe i krajobrazowe. Na plakacie umieszczono stwierdzenie: *ochrona zabytków — ochroną krajobrazu kulturowego*, pragnąc w ten sposób podkreślić symbiozę tych dwóch aspektów ochrony.

Dobrze się stało, że organizatorzy wystawy nie pominęli wielkich zasług znane go społecznika w Górze Kalwarii — Edwarda Marchockiego, emerytowanego dyrektora Liceum Ogólnokształcącego w tym zabytkowym mieście. Do wglądu zwiedzających wystawę wylądowało dwa, okazałych rozmiarów tomy z kilkudziesięciu opracowanych. Jeden z nich zatytułowany *Kronika — Monografia Góry Kalwarii — Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość* — tom XL, 1977 — drugi: *Kronika z dziejów ZNP i szkół w powiatach Grójec i Piaseczno z lat 1905–1980*. Tomy pisane wyraźnym, ręcznym piśmem, bogato ilustrowane zdjęciami i dokumentami.

Między rysunkami M. Nowińskiego widnieje również rysunek przedstawiający słynnych „dziadów kalwaryjskich”, postaci nieodłącznych przed ostatnią wojną przy tego rodzaju masowych zgromadzeniach religijnych i kultowych, jakimi były naówczas — a gdziegdzie i dzisiaj — procesje po drózkach kalwaryjskich. Między stelazami rozmieszczono kolorowe płótna z herbami funda-

torów. Szczupłość miejsca ograniczyła rozmiary wystawy.

Góra Kalwaria, jedno z kilkunastu już opracowanych pod względem historycznym i konserwatorskim miast satelitarnych stolicy, wyróżnia się malowniczym położeniem. Usytuowane na wysokiej skarpie wiślanej stanowi dużą atrakcję turystyczną. Jak mówi cytując na plakacie: „Góra Kalwaria nad Wisłą, o ćwierć mili od Czerska [...] słynie liczbą kaplic, kościołów, klasztorów”. Niestety, tego malowniczego krajobrazu nie pokazano na wystawie, a szkoda. Nie uwidoczniło również, a raczej nie podkreślono, niewłaściwych, nieraz wręcz szkodliwych ingerencji w zabytkową substancję miasta przez wybudowanie bloków mieszkalnych czy też deformację historycznej siatki ulic i dróg. W części dotyczącej enklawy żydowskiej w mieście należało umieścić informację, że współcześnie czynione są starania o przywrócenie historycznego wyglądu założeniu żydowskiemu, dawniej synagodze, domowi cadyka i domowi modlitwy.

Na zakończenie trzeba organizatorom zwrócić uwagę na konieczność powiększenia plansz z rozmieszczeniem zabytkowych budowli, sieci dróg i ulic w mieście, a zwłaszcza rekonstrukcji „drogi kalwaryjskiej”. Ekspozowane plansze, wyjęte wprost ze studiów historyczno-urbanistycznych, formatu A4, nie pozwalają widzowi na dostateczne zapoznanie się z napisami i oznaczeniami, zwłaszcza że są to odbitki ozalidowe. Wystawa, jako zamierzenie dydaktyczne, spełnia swoje zadanie. Jest dobrym przykładem upowszechniania wiedzy, badań, dokumentacji i dociekań naukowych w odniesieniu do miast historycznych i ich zabytkowych budowli. Należy życzyć innym biuram badań i dokumentacji zabytków w Polsce podobnych ekspozycji uświadamiających społeczeństwu wartości kulturowe zarówno zabytków, jak i krajobrazu w naszym kraju.

Marian Paździor

WSPÓŁPRACA KULTURALNO-OŚWIATOWA CHEŁMA LUBELSKIEGO Z ŁUCKIEM*

Od dawna już Chełm Lubelski i Łuck ściśle z sobą współpracują i utrzymują stosunki dobrosąsiedzkie. Znajduje to wyraz w prasie obydwu miast reprezentowanej przez: „Tygodnik Chełmski” i „Młody Leninowiec” — pismo wychodzące w Łucku w języku ukraińskim. Z przedstawicielami tych pism redaktorami: Deniszcukiem oraz W. Woronem przeprowadziłem rzeczową rozmowę w czasie ich pobytu w Warszawie.

W styczniowym numerze z 1989 r. „Młodego Leninowca” redaktor W. Woron, na podstawie mej korespondencji, prowadzonej od 1983 r., głównie z Borysem Sajczukiem historykiem — konserwatorem z Łucka, opublikował całonocny felieton, przedstawiając na szerokim historycznym tle stosunki Polski z Rusią, historyczne i kulturalne warunki mej konserwatorskiej pracy na Wołyniu w latach 1936–1939 i niektóre konserwatorskie osiągnięcia. Felieton został zamieszczony w dziale: *Między minionym a teraźniejszym* i ozdobiony reprodukcją cennej akwareli Konopackiego z drugiej połowy XIX w. przedsta-

wiającą ogólny widok łuckiego zamku. Akwarela ta jest tym cenniejsza, że przedstawiono na niej wówczas jeszcze istniejące renesansowe attyki. Autorem tej renesansowej przebudowy, jak to wskazuje archiwalny przekaz publikowany przez Wł. Łozińskiego (por. St. Łoza, *Architekci...*), był włoski architekt Łukasz, który przybył do Polski ze Słowackiej Bratysławy, a budował również we Lwowie.

Już po I wojnie światowej dzięki ikonografii Konopackiego i Kraszewskiego zostały dokładnie zrekonstruowane renesansowe attyki zamku łuckiego. Polskie źródła ikonograficzne zostały wykorzystane do konserwatorskich prac na Wołyniu, co otworzyło dalsze możliwości w tym zakresie. Redaktor W. Woron bardzo słusznie wysoko ocenił społeczną działalność na Wołyniu J.I. Kraszewskiego, kiedy toczył w pięćdziesiątych latach ubiegłego wieku żaźarte boje z ziemniactwem o wyswobodzenie chłopów, nazywając Kraszewskiego trafnie i oryginalnie polskim Tolstojem!

B. Sajczuk nadesłał mi razem z od-

bitką felietonu bardzo ważną wiadomość oraz nową propozycję: otóż niedawno odnaleziono i zabezpieczono część naukowego księgozbioru Wołyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. W związku z tym zaproponował on, by pracujący przed 1939 r. w Łuckim Urzędzie Wojewódzkim, mgr Tadeusz Gumiński, prawnik, działacz krajoznawczy i społeczny oraz założyciel i redaktor bardzo cennego regionalnego miesięcznika „Ziemia Wołyńska” (obecnie zamieszkały w Legnicy założyciel Muzeum Miedzi), napisał i opublikował w „Młodym Leninowcu” swe wspomnienia o pracy społecznej, a głównie o działalności Wołyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk założonego przez nie żyjącego już Józefa Sleszyńskiego, co wydaje się być myślą godną poparcia przez obie strony.

Zbigniew Rewski

* Autor notatki mgr Zbigniew Rewski zmarł 12 lutego 1989 r. w Warszawie. W latach 1936–1939 sprawował funkcję wojewódzkiego konserwatora zabytków Wołynia.